



## Podzielona troska o principia

20 października 2011 odbyło się posiedzenie Komitetu Etyki w Nauce przy Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN, powołanego na trzyletnią kadencję. Jest to nowe wcielenie działającego wcześniej przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk komitetu o takiej samej nazwie.

Szczuplejsze teraz grono (31 osób) będzie pracować w innej sytuacji, jako że niemal równocześnie powstały inne gremia powołane do rozpoznania stanu etyki w nauce i – z czym nie należy czekać do uzyskania pełnej diagnozy – działań mających ten stan poprawić. Zadania te będą wykonywać zespoły niezależnych przedstawicieli środowisk naukowych, reprezentujące różne dziedziny badań i różne placówki.

14 lutego 2011 minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka powołała Zespół do spraw Dobrych Praktyk Akademickich złożony z jedenastu osób; jego przewodniczącym został prof. Jan Hartman.

26 maja 2011 Zgromadzenie Ogólne PAN wybrało dziewięcioosobową Komisję do spraw Etyki w Nauce, której przewodnictwem objął prof. Andrzej Zoll. Wymienione ciała łączą unie personalne – np. prof. Maciej W. Grabski należy do dwu powołanych przez PAN (Komitet Etyki w Nauce i Komisja d/s Etyki w Nauce). Podobnie prof. Osman Achmatowicz, a prof. Jan Hartman, kierujący ministerialną Komisją, został wybrany do czteroosobowego Prezydium Komitetu przy Wydziale I PAN.

Zastanawiając się nad tym można dojść do pesymistycznego wniosku, że oto w licznym przeciw środowisku uczonych w Polsce niełatwo wybrać osoby, które mogą (i chcą) wziąć jakąś część odpowiedzialności za oceny członków tego środowiska i kroki, jakie te oceny mogą za sobą pociągnąć. To jednak temat na seminarium (może cykl?), natomiast wnioskiem, jaki wyciągnąć trzeba, jest współpraca powołanych gremiów i związany z nią podział zadań – co może będzie łatwiejsze.

Rozmawiano o tym na październikowym inauguracyjnym zebraniu Komitetu Etyki w Nauce, po wyborze wiceprzewodniczącego – ks. prof. Andrzeja Szostka – oraz wspomnianego już prezydium, do którego, poza prof. Janem Hartmanem, weszli: prof. Ewa Łętowska, prof. Osman Achmatowicz i pisząca te słowa. Usłyszeliśmy sporo o tym, co robi zespół ministerialny, spisujący zasady poszczególnych „dobrych praktyk” w postaci małych książeczek na użytek komisji dyscyplinarnych oraz rzeczników działających w tym zakresie w placówkach naukowych. W najbliższym czasie przewidziano spotkanie tychże, w którym powinni uczestniczyć chociażby przedstawiciele wymienionych wyżej gremiów.

Pozwoliłam sobie zwrócić uwagę na możliwości ułożenia współpracy pomiędzy nimi wedle różnych kryteriów, co tutaj przedstawię nieco bardziej szczegółowo.

Jedno kryterium podziału tej pracy – o wspólnym celu – to podział zadań wedle stopnia ich ogólności czy – jeśli kto woli – konkretności. Nie można czekać na rezultaty analiz stanu rzeczy, gdyż trzeba go, możliwie szybko, poprawiać. I to już robi Komisja przy MNiSW, przygotowując reformę działania komisji i rzeczników dyscyplinarnych.

Na wyższym pięttrze ogólności wydają się usytuowane obydwie ciała PAN-owskie. Przewodniczący „naszego” – najliczniejszego Komitetu – prof. Jan Woleński – wspominał o zamiarze urządzenia konferencji poświęconej wybranym zagadnieniom etyki w nauce.

Pytaniem, które – wyznam – nurtuje mnie dość długo, a wydaje się ważne dla wszelkich prób poprawy (albo zgoła naprawy) stanu rzeczy, jest pytanie o motyw. Czy nadużycia moralne w świecie nauki wynikają w większej mierze z cynizmu, tj. świadomego przekraczania dobrze znanych norm, czy też z niedoskonałej ich znajomości?

W pierwszej chwili ten drugi powód wydaje się mało prawdopodobny, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi stojących pod względem posiadanej wiedzy, a także umysłowego treningu, wyżej od wielu innych członków społeczeństwa. Myślę jednak, że uzyskanie wiarygodnej, statystycznie potwierdzonej, odpowiedzi mogłoby potoczne sądy zweryfikować. Myślę także, że nie wszyscy doceniają fakt, iż w Polsce dorosły i weszły w pełnię aktywności pokolenia wychowane w światopoglądowym – a wskutek tego i aksjologicznym – zamęcie, a zderzają się z nieznanymi wcześniej pokusami, jakie niosą nowe technologie i z ponętami liberalizmu w sferze stosunków międzyludzkich.

Gdyby można było przeprowadzić badania ukierunkowane na sprawdzenie stopnia zakorzenienia uniwersalnych norm moralnych w postawach ludzi nauki przyniosłoby to niemałe – jak sądzę – pożytki Komitetom i Komisjom Etyki. Posiedlibyśmy wiedzę o tym, czy trzeba w podręcznych książeczkach, przeznaczonych dla członków komisji dyscyplinarnych, wyjaśniać, na czym polega konflikt interesów i co to jest nepotyzm, czy też *gros* uwagi poświęcić zagadnieniom związanym z pozyskiwaniem komórek macierzystych, ochroną informacji genetycznych albo zjawisku zupełnie praktycznemu, o ważkich implikacjach etycznych, jakim jest *ghost writing*. To istotne rozpoznanie.

MAGDALENA BAJER